

Kolumny wolnostojące
Avantgarde Acoustic DUO OMEGA

Cena: 78 000 zł (~ 19 400 euro; 1 euro = 4,02 zł)

Dystrybucja: [Nautilus Hi-End](#)

Kontakt:

ul. Malborska 24, 30-646 Kraków

tel./fax: 0048 012 425 51 20/30

tel. kom.: 0048 507 011 858

e-mail: nautilus@kinodomowe.krakow.pl

Strona producenta: [Avantgarde Acoustic](#)

Polska strona producenta: [Avantgarde Acoustic](#)

Tekst: Marek Dyba

Zdjęcia: Marcin Olszewski, Avantgarde Acoustic

Kolumny Avantgarde'a należą niemal co roku do najczęściej komentowanych produktów wystawianych na wystawie Audio Show (relacja z roku 2009 [TUTAJ](#)). Nie wiem czy istnieją inne, które byłyby darzone przez tak wielu audiofilów platoniczną miłością. Platoniczną wyłącznie z powodu cen, które po prostu nie dają możliwości zawarcia bliższego związku przysłowiowemu „przeciętnemu Kowalskiemu”, a tak po prawdzie, to tym średnio zamożnym również nie. Dopiero osoby o faktycznie głębokich kieszeniach mogą sięgnąć po Avantgarde'y, ukryć je w najlepiej strzeżonym pomieszczeniu w domu i cieszyć się ich towarzystwem przez resztę audiofilskiego życia. No chyba, że pewnego dnia zmienią swoje ukochane kolumny na... wyższy model.

Komentarze dotyczące niemieckich głośników nie są jednakże wcale wyłącznie pozytywne – część osób uważa, że dźwięk Avantgarde'ów jest nieprawdziwy co, w ich oczach (uszech), uniemożliwia zaliczenie ich w poczet high-endu. Zarzutem, który najczęściej słyszałem, było stwierdzenie, że większość instrumentów jest za duża – gitara ma dwa metry, kontrabas trzy etc., etc. I, co może zdziwić tych, którzy wiedzą, że jestem wielkim fanem tej marki, w zasadzie się z tym zgadzam, tyle że nie robiłbym z tego zarzutu. „Jak to?!” – podniesie się zaraz mnóstwo oburzonych głosów. Otóż: tak to. Spójrzmy przez chwilę na problem z zupełnie innej strony. Na pytanie gdzie najchętniej obejrzelibyście Państwo film, odpowiedź w większości wypadków będzie brzmiała: „w kinie” (pomijamy tu oczywiście kwestię popcornu, napojów gazowanych, szeleszczących opakowań słodczy, czy dzwoniących telefonów). A dlaczego? Drążmy dalej. Bo jest wielki ekran, na którym wszystko dobrze widać, dobry dźwięk. Racja. Ale przecież w kinie na ekranie Woody Allen ma sześć metrów wzrostu?! To nie szkodzi – nikt na to nie zwraca uwagi. No to wróćmy do Avantgarde'ów – one faktycznie grają dużym dźwiękiem, przez co instrumenty odbieramy jako większe niż są w rzeczywistości. Ale służy to pokazaniu każdego elementu muzyki w sposób niemal tak dokładny, jak to się dzieje na żywo. A czasem nawet dokładniej, bo gdy na koncercie jesteśmy 30 m od sceny, to wcale aż tak dobrze nie słyszymy wszystkich szczegółów, odbieramy muzykę raczej jako całość. Niemieckie kolumny służą nam za... lornetkę, przybliżają nas do tego, co się faktycznie na scenie dzieje, oferując genialną rozdzielczość, która nie pozwala nam stracić najmniejszego nawet szczegółu. Z jednej strony daje to niezwykle poczucie obecności muzyki w pokoju i to muzyki sięgającej do słuchacza, a nie dziejącej się gdzieś tam, daleko. Z drugiej jednakże strony Duo Omega potrafią być katem niedoskonałych od strony technicznej nagrań. Nie

ma mowy o tym, żeby coś się ukryło, żeby zostało upiększone, żeby zabrzmiało lepiej, niż to zapisano na płycie. Czy więc mamy tu kolumny „oszukujące”, czy też jednak bardzo wierne temu, co jest na płycie, czyli wychodzące naprzeciw tym, którzy oczekują raczej „high fidelity”, niż „przyjaznej dla ucha” prezentacji. Moim zdaniem one robią jedno i drugie: „oszukują”, bo umieszczają nas zawsze w pierwszym rzędzie widowni, a czasem niemal między muzykami, ale są również wierne nagraniom, nie maskując w żaden sposób ich wad.

ODSŁUCH

Płyty użyte do odsłuchu:

- Paco De Lucia, John McLaughlin, Al Di Meola, *Friday Night in San Francisco*, Philips, 6302137, LP.
- The Ray Brown Trio, *Soular energy*, PA002 (2), LP.
- Bizet, *Carmen*, RCA Red Seal, 74321 39495 2, CD.
- Metallica, *Metallica*, 511831-1, 4 x LP.
- AC/DC, *Live*, EPIC, E2 90553, LP.
- Diana Krall, *All for you*, IMPULSE, IMP 11642, CD.
- Eva Cassidy, *Live at the Blues Alley*, G2 – 10046, CD
- Bente Kahan, *Farewell Cracow*, TCD 001, CD.
- Kari Bremnes, *Desemberbarn*, FXCD 247, CD.
- Janis Joplin, *Greatest hits*, Columbia, PC 32168, LP.
- Aretha Franklin, *Spirit in the dark*, Rhino, 8122-71525-2, CD.
- Patrica Barber, *Companion*, Premonition/Mobile Fidelity, MFSL 2-45003, LP.
- Holst, *The Planets*, DECCA, SXL6529, LP.
- Albeniz, *Suita Espanola*, KIJC 9144, LP.

Odsłuch Avantgarde'ów odbywał się z dwoma wzmacniaczami (moim Art Audio oraz Ayonem Mercury), a jako źródła służyły Ayon CD-2, oraz genialna wkładka Air Tigha PC-3 zamontowana w moim nowym ramieniu tangencjalnym TransFi. Każdy z wzmacniaczy i każde ze źródeł pozwalało na uzyskanie nieco innego brzmienia, ale nie zmieniało to najbardziej charakterystycznych cech Omeg Duo. Ayon Mercury to nieco szybszy, bardziej transparentny dźwięk, a Symphony II to nacisk na barwę i dźwięk, jakby ciut ciemniejszy, bardziej dociążony. CD-2 to naprawdę znakomite źródło (właściwie już zastąpione w ofercie nowszą wersją CD-2s, podobnie jeszcze lepszą), które nawet dla tak „zaciekłego” fana analogu jak ja, było naprawdę poważną konkurencją dla gramofonu. Ten ostatni dzięki wkładce Air Tigha był niewątpliwie źródłem, które mnie osobiście zadowoliłoby na długie lata (muszę tylko zebrać fundusze na wkładkę :-), dając w zasadzie wszystko, czego można oczekiwać od dźwięku na już high-endowym poziomie.

Ale wróćmy do samych Avantgarde'ów. Ich twórcy twierdzą, że można je wstawić do pokoju, który ma minimum 20 m². Mój ma ok. 24 m² i ponad 3 m wysokości, ale sprzęt jest ustawiony na dłuższej ścianie, więc odległość od kolumn jest niewielka, bo zaledwie ok. 2 m. To sprawia, że Duo Omega nieco przytłaczają swoją wielkością – rzecz zarówno w samej wysokości (ponad 1,5 m), jak i w wielkim „kapeluszu”, który w głównej mierze decyduje o wrażeniu wielkości kolumn. Wykonanie kolumn stoi na bardzo wysokim poziomie, a rozwiązanie pozwalające wybrać jeden z wielu dostępnych kolorów tub, oraz pionowych listew na brzegach sekcji niskotonowej zadowoli nawet najwybredniejszego klienta. Jeśli dodamy do tego jeszcze, że te kolorowe elementy łatwo się demontuje, dzięki czemu można je wymienić, kiedy np. zmienia się wystrój danego pomieszczenia (jeśli są w stanie idealnym to nawet za darmo!), to dostajemy rozwiązanie, którego chyba nikt inny po prostu nie ma.

Kolumny są ciężkie – stelaż z sekcją niskowysokotonową waży ponad 65 kg, a całość już ponad 80 kg, co sprawia, że niełatwo się je przemieszcza – ale w końcu kolumny to prawie „nieruchomość”, gdy się je już dobrze ustawi. To dobre ustawienie może zająć co prawda dużo czasu, bo trzeba

znaleźć właściwy kąt dogięcia kolumn, odległość głośniki/słuchacz, a dodatkowo producent daje możliwość wielu regulacji, które pozwalają dostosować dźwięk do pomieszczenia i do preferencji właściciela. Mówiąc szczerze, to wydaje mi się, że obcując z Avantgarde'ami tylko przez dwa tygodnie, na pewno nie uzyskałem jeszcze najlepszego możliwego efektu, bo jest to czasochłonne. Acz jak twierdzą posiadacze, to wspaniała zabawa, a efekt końcowy może być wręcz powalający. Zakładam więc, że nie poznałem 100 % możliwości Omeg, a mimo to, gdyby tylko leżały w moim zasięgu (finansowym), to zostały by u mnie na wiele lat.

Duo Omegi są w stanie znakomicie odtworzyć każdą muzykę, co udowadniał Matthias Ruff w czasie jednego z Audio Show, puszczać przerażonej publiczności kawałek Rammsteina. Sam należałem do tych, którzy gotowi byli biec do wyjścia a potem siedzieli z szeroko rozdziawioną buzią, słuchając jak czysto, z jaką mocą i drivem niemieckie kolumny zagrały ten „łomot”. Mając jednakże okazję posłuchać ich nieco dłużej już w kontrolowanych, znanych mi warunkach, czyli we własnym pokoju stwierdzam, że dla mnie są one nie do pobicia przede wszystkim w odtwarzaniu muzyki akustycznej. Zupełnie niepowtarzalnie zabrzmiał z winylu popis trzech gitarzystów – Paco de Lucii, Johna McLaughlina i Ala di Meoli w czasie słynnego koncertu w San Francisco. Tu owa cecha Avantgardów, polegająca na sadzaniu słuchaczy w pierwszym rzędzie, pozwoliła na nieprawdopodobnie dokładne śledzenie każdego uderzenia w struny, ale i każdego najdrobniejszego nawet jej trącenia, stuknięcia palcem w pudło, tupnięcia etc. O ile już wiele razy słuchałem tej płyty (zawsze z winylu, bo wydania CD są koszmarnie) z zachwytem, o tyle nigdy dotąd nie czułem się aż tak blisko wydarzeń na scenie – trzech mistrzowie gitary siedzieli dwa metry ode mnie, mogłem ich zobaczyć, poczuć ciśnienie akustyczne dźwięków wydobywanych z instrumentów znajdujących się niemal na wyciągnięcie ręki – po prostu uczestniczyć, wraz z publicznością, w wielkim wydarzeniu muzycznym.

Wszystko potwierdziło się w czasie odsłuchu kolejnej fantastycznej płyty - *Soular energy* Raya Browna. Już parę razy pisałem o tym, że to chyba najgenialniej nagrany kontrabas, przynajmniej pośród tych płyt, które zdarzyło mi się słyszeć. Omegi Duo wzniosły ten dźwięk na jeszcze wyższy poziom, choć nie wydawało mi się to możliwe. O ile wcześniej zachwycały mnie barwa, wybrzmienia, to jak kolorowy jest bas Raya, tak teraz do tego wszystkiego, podanego jeszcze bardziej realistycznie, doszło pokazanie i oddanie potęgi tego instrumentu. Jakże często na różnych nagraniach, odtwarzanych przez sprzęt audio, kontrabas jawi się jako instrument, w którym prawie nie ma tego wielkiego pudła rezonansowego.

Niemieckie kolumny, być może znowu poprzez pokazanie wydarzeń na scenie z bardzo bliska, sprawiły, że bas wydawał się być jeszcze większy niż w rzeczywistości, ale dzięki temu bez najmniejszego wysiłku pokazały jak nisko potrafi zejść, jak ogromną rolę w tym odgrywa właśnie pudło, jak długo może wybrzmiewać pojedyncze trącenie struny, rezonujące w drewnie do czasu, aż muzyk znowu szarpnie strunę. Również dzięki tak genialnie pokazanej roli pudła rezonansowego, jeszcze bardziej można było docenić jak kolorowy jest to instrument, jak wiele różnorodnych dźwięków można z niego wydobyć. Każdy atak i wygaszanie poszczególnych dźwięków zostały pokazane w sposób perfekcyjny – tu na pewno dużą rolę odegrała też wkładka PC-3 Air Tights, bo jedną z jej wielu zalet jest znakomity timing – to jednak wcale nie znaczy, że każde kolumny potrafiłyby to wykorzystać, a Avantgarde'y zrobiły to w sposób naturalny. To jest właśnie dla mnie jedna z największych zalet Omeg Duo – pomimo tego wspomnianego jakby powiększania, czy pokazywania wydarzeń na scenie przez lornetkę – brzmienie jest bardzo naturalne, niewymuszone, namacalne, piekielnie szybkie ale i gładkie. Nie ma grania gdzieś tam za linią kolumn, za ścianą w drugim pokoju, jest muzyka dziejąca się tu i teraz.

Na CD-2 wylądowała moja ulubiona opera – *Carmen* Bizeta z wspaniałą Leontyną Price w roli tytułowej. To już nie kilka instrumentów grających na małej scenie, ale wielka orkiestra oraz soliści i chóry przemieszczający się w czasie przedstawienia po całej scenie. Nawet w najbardziej dramatycznych momentach, kiedy i orkiestra i śpiewacy dają z siebie wszystko, nie udało mi się

usłyszeć choć śladów kompresji, zniekształceń, najmniejszego nawet ograniczenia dynamiki czy to skali makro czy mikro. I nie miała na to wpływu pozycja potencjometru we wzmacniaczu – było kilka momentów w czasie odsłuchów, kiedy pozwoliłem sobie na odkręcenie głośności na tyle, ile byłem w stanie sam wytrzymać – i... nic, kiedy przy innych kolumnach zaczynają się zniekształcenia, tu nie było po nich śladu. Znowu wspomnę o tym podawaniu muzyki przez lornetkę – kolejna zaleta jest taka, że właśnie nawet na bardzo wysokich poziomach głośności, gdy wykonawcy śpiewali, a wielka orkiestra „grzmiała”, bez problemu można było śledzić każdy wokal i jak sądzę (bo moja (nie-)znajomość francuskiego nie pozwala mi tego tak naprawdę ocenić) można było bez problemu zrozumieć tekst, usłyszeć w głosie emocje związane z daną sytuacją (w końcu aktorzy operowi grają bardziej głosem niż gestami i mimiką). W czasie pobytu Avantgarde’ów u mnie kilka razy przesłuchałem całą tę operę wiedząc, że nie będę miał już raczej bardzo długo, a może nawet nigdy, okazji do takich przeżyć, które przebić mogłaby tylko wizyta w operze (aczkolwiek na to wykonanie na żywo niestety nie ma szans).

Nie jestem aż takim „ekstremistą” jak Matthias Ruff, więc Rammsteina nie słuchałem, ale w trakcie odsłuchów pojawiła się czarna płyta Mettaliki i *Live AC/DC* i po raz kolejny nie udało mi się znaleźć dziury w całym. Zero kompresji, świetne oddanie nawet najniższych tonów – z „powerem”, wykopem, „drivem”, a aktywny bas Omeg świetnie podawał rytm. Gitary elektryczne były odpowiednio drapieżne, ostre, chwilami (w razie potrzeby) wręcz surowo brzmiące. Przy takiej muzyce przydały się możliwości regulacji, oferowane przez Avantgarde’y – począwszy od możliwości odcięcia od dołu basu, zamiast w najniższej możliwej pozycji (20 Hz), w nieco wyższej (30 Hz), dzięki czemu bas zdecydowanie mniej się wzbudzał w moim pomieszczeniu, ale również i druga regulacja, która też co prawda odrobinę ograniczyła dociążenie basu, ale za to pozwoliła uzyskać bardziej zwarte, konturowe, szybsze niskie tony. Przy całym tym „łomocie” góra, czyli choćby talerze perkusji, oraz średnica, a więc np. głosy wokalistów w niczym nie ustępowały najniższemu zakresowi. Całe pasmo podawane było z niezwyklej rozdzielczością, transparentnością, ze świetnym timingiem i przede wszystkim w zupełnie niewymuszony, naturalny sposób.

Jeden z wieczorów poświęciłem w całości wokalistkom, od nieco zapomnianej przeze mnie Diany Krall począwszy, przez Evę Cassidy, Bente Kahan, Kari Bremnes na Janis Joplin czy Arecie Franklin skończywszy. I niezależnie od tego, czy głos wokalistki był niski i chropowaty, czy wysoki i aksamitny, czy śpiewała jazz, blues czy pop to za każdym razem miałem nieodpartą wrażenie, że wokal został oddany tak naturalnie, jak to możliwe. Każda z tych wokalistek dawała mały koncert na mój prywatny użytek, w moim pokoju, stojąc zaledwie na wyciągnięcie ręki, prezentując pełnię swoich możliwości wokalnych, oraz niezaprzeczalny sex-appeal. Nie dość, że mogłem śledzić każdą, najmniejszą nawet zmianę w głosie, to jeszcze niemal widziałem ich gesty, mimikę twarzy towarzyszące śpiewanym tekstom

Naprawdę nieczęsto się zdarza, żebym w czasie odsłuchów sprzętu do recenzji, przesłuchał aż tyle płyt co tym razem. Zarywałem noce, wykorzystywałem każdą chwilę w ciągu dnia i w weekendy, nawet kosztem innych przyjemności. Nie znalazłem słabych punktów w dźwięku oferowanym przez te kolumny. Zalet natomiast całe mnóstwo. Posłuchanie Duo Omeg daje zupełnie inny punkt odniesienia w kategorii „namacalność przekazu” - wszystko dzieje się bardzo blisko nas, czasem nawet nas otacza, dzięki temu nie umknie nam nawet najmniejszy detal. Są to nieprawdopodobnie szybkie głośniki, oferujące jednocześnie bardzo gładki i (o dziwo) bardzo koherentny dźwięk. Góra i średnica to klasa sama w sobie – nie udało mi się dosłuchać podkolorowań charakterystycznych dla tub. Bas, dzięki dostępnym regulacjom, można dostosować zarówno do pomieszczenia jak i własnych preferencji. Wszystkie zalety tub mamy jak na dłoni – niesamowita przestrzeń, bezpośredniość przekazu, kapitalnie oddane barwy, ale jednocześnie brak wspomnianych już koloryzacji dźwięku. Całość jest bardzo spójna, gładka, naturalna (oczywiście z tym małym ale mówiącym, że siedzimy niemal wśród muzyków). Są to również kolumny uniwersalne – oczywiście napisałem, że najbardziej podobały mi się nagrania „bez prądu”, ale to wcale nie znaczy, że inne wypadły gorzej – każdy rodzaj muzyki, jak zrzuciłem na Avantgarde’y, te przyjęły

na siebie z godnością i bez wysiłku zaprezentowały w sposób wywołujący u mnie euforię.

Rozstanie z Avantgarde'ami było bardzo bolesne. Jakimś pozytywem tego czasu spędzonego z Duo Omegami jest fakt, że jeśli pewnego dnia będę bogaty to będę wiedział jakie kolumny kupić – jeden problem „bogacza” z głowy, bo już wiele lepiej, moim zdaniem, zagrać się nie da. Co ważne, Avantgarde'y nie wymagają nie wiadomo jak drogiego wzmacniacza – zarówno kosztujący dwadzieścia parę tysięcy Ayon Mercury, jak i kosztujący trochę mniej Art Audio Symphony II były doskonałymi partnerami. Zapewne można jeszcze lepiej – nie twierdę, że nie – mówię jedynie, że w przeciwieństwie do wielu innych high-endowych kolumn, które wymagają również hiper-drogich wzmacniaczy, Avantgarde'y wyciągną wszystko z sporo tańszego od nich wzmacniacza, tworząc spektakl muzyczny, który klasą przebije niejeden znacznie droższy zestaw. Źródło to troszkę inna para kaloszy – tu oczywiście im lepsze, tym bardziej będzie to słychać, ale moje nowe ramię, na stosunkowo niedrogim przecież Michellu, pokazało wielką klasę, gdy zamontowałem w nim Air Tights PC-3 (ok 14 500 zł), co udowadnia, że źródło nie musi dorównywać ceną kolumnom, żeby efekt finalny był bliski ideałowi. Ayon CD-2 (nie tani, ale też i daleko mu do najdroższych źródeł) również spisywał się znakomicie – może to po części zasługa lamp na pokładzie, ale tak czy owak to ciągle źródło, cenowo wyraźnie odstające od kolumn, acz podobnie jak wzmacniacze już wystarczające. To właśnie kolejny plus Avantgarde'ów – jeśli budujemy high-endowy system oparty o inne kolumny kosztujące te 80 000 zł, to do tego trzeba kupić wzmacniacz za 50 000 zł, źródło też za minimum tyle i jeszcze dorzucić kilkadziesiąt tysięcy na kable. System z Duo Omegami można zbudować mniejszym kosztem, mając jednocześnie klasę dźwięku nieosiągalną dla wielu, wielu innych high-endowych systemów za większe nawet pieniądze.

BUDOWA

Avantgarde'y Duo Omega określamy mianem kolumn tubowych acz w tubach znajdują się tylko głośniki wysoko- i średniotonowy a bas pochodzi z modułu aktywnego. Te spore kolumny oparto o wytrzymały stalowy stelaż na kołcach, do którego mocowany jest moduł basowy, mieszczący również tubkę wysokotonową, oraz montowana powyżej na stelażu ogromna (f1 670 mm) tuba sferyczna z głośnikiem średniotonowym. Głośnik wysokotonowy to H2-Omega o średnicy 25 mm, z ważącym prawie 3 kg magnesem ferrytowym, odcięty od dołu pasywną zwrotnicą przy częstotliwości 2 kHz. Głośnik średniotonowy to M2-Omega z magnesem typu Alnico. Jego średnica to 170 mm, membranę wykonano z Kevlaru, pokrytego specjalną warstwą mikrowłókienek, umożliwiającą doskonałe tłumienie rezonansów (rozwiązanie to nazwano VDE - Velours Damping Effect). Wyposażono go również w bardzo lekką, papierową, 4. calową kopułkę, dzięki której fale dźwiękowe wpadające do tuby są w fazie, oraz we właściwym zakresie częstotliwości. Między głośnikiem a tubą znajduje się jeszcze niewielka komora będąca elementem systemu CDC (Controlled Dispersion Characteristics), który sprawia, że tuba średniotonowa w ogóle nie potrzebuje zwrotnicy, by pracować w zadanym zakresie częstotliwości, znakomicie współpracując z pozostałymi głośnikami. Montowany na dole SUB225 zawiera po dwa 25 cm głośniki niskotonowe o symbolu 10-ND500, z magnesami neodymowymi, 250 W wzmacniacz pracujący w klasie A/B, oraz aktywną zwrotnicę. Sygnał można doprowadzić zarówno kablami głośnikowymi z wzmacniacza, jak i interkonektem zbalansowanym z przedwzmacniacza (lub wyjścia pre-out wzmacniacza, jeśli takie posiada).

Dane		techniczne		(wg		producenta):	
Pasma przenoszenia:	18-350	Hz	(subwoofer),	170	Hz-20	kHz	(tuby)
Skuteczność:			>107				dB
Impedancja		nominalna:			18		Ω
Moc wzmacniacza		w	aktywnym		subie:	250	W
Wymiary:	670	(szer)	x	600	(głęb)	x	1595
Masa:	81 kg	(sztuka)				(wys)	mm